

75
LAT



Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



**IDZIE, IDZIE BÓG
PRAWDZIWY**

Ewangeliarz

25 czerwca, Uroczystość świętych

Apostołów Piotra i Pawła

Szymonie, synu Jana, czy miłujesz

Mnie więcej aniżeli ci? J 21, 15-19

Wszyscy znamy te wyznania wiary św. Piotra... Przypominają mi się słowa jednego, wydawało mi się wtedy, przypadkowego człowieka, który w roku 1980 zapytał mnie na ulicy mojego miasta Poznania: „Czy kochasz Jezusa”. Odpowiedziałem zdziwiony, że chodzę do kościoła. „Nie pytam, czy chodzisz, czy biegasz, tylko czy kochasz Jezusa”. „Daję na tacę” – brzmiała kolejna moja odpowiedź. „Nie pytam, czy dajesz na tacę, czy bierzesz z tacy, tylko czy kochasz Jezusa”... „Mam znajomego księdza, byłem kiedyś u spowiedzi” – padały kolejne odpowiedzi. W końcu odpowiedziałem: „chyba... nie kocham”. Byłem zaskoczony brzmieniem i znaczeniem słów, które wypowiedziałem. Zrobiło mi się głupio. W sumie nadal uważałem się za wierzącego, ponieważ... chodzę, daję, znam, byłem...

Tej nocy nie spałem, szukałem tej miłości – w sobie, w historii mojego życia. Dla mnie był to punkt zwrotny, by zacząć szukać miłości do Jezusa, a nie tylko... siebie. Zaczęłam zadawać to najważniejsze pytanie wiary, by móc w końcu odpowiedzieć: „Tak, Panie, Ty wiesz, że staram się... kochać”. Myślę, że Piotr, nieco zaskoczony, każdego dnia uczył się odpowiadać na to pytanie: czy kocha Jezusa?...

Czy kocham Go dziś i czy kocham Go bardziej i najbardziej?

6 lipca, XIV Niedziela zwykła

...cieszcie się, że wasze imiona

zapisane są w niebie. Łk 10, 1-12. 17-20

A z przekory i potrzeby wprowadzenia w myśl, zacznę od innego tekstu: *Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki* (Łk 10, 3).

Tak mniej więcej od 15 roku życia czułem, że chcę odnaleźć Boga w swoim życiu. Może głównym powodem było to, że sam czułem się „odnaleziony” wśród wszystkich moich kolegów z klasy. Może nie byli oni „wilkami”, ale z dużą skutecznością zaznajamiali mnie ze smakiem różnego rodzaju alkoholu i sposobami imprezowania. Gdy zacząłem czytać Słowo Boże (patrz, wcześniejsze rozważania), właśnie w tym czasie, mając 15 lat, bardzo chciałem podzielić

się z tymi „wilkami” z mojego środowiska tym, co dało mi nadzieję i siłę. Czy kiedy opowiedziałem im o Jezusie, ukłękli i wpatrzeni w niebo ze łzami w oczach zaczęli odmawiać *Zdrowaś Maryjo*...? No raczej nie! Wszyscy uśmiechnęli się i odeszli! Cóż, pokój... powrócił do mnie. Koledzy „od imprez” – okazało się, że po prostu nie są moimi kolegami! Jeszcze myślałem o tym, jak do nich trafić. Nie traciłem czasu, zacząłem cieszyć się tym, co sam odkryłem, śpiewałem, trenowałem sport, grałem w teatrze, modliłem się. I wtedy, gdy przestałem zdręzczać się, jak ich „złapać” dla Jezusa, koledzy wrócili! Po pół roku dotychczasowego życia przyszli do mnie pytając, skąd mam siłę, z czego się tak cieszę i jak wytrzymuję bez alkoholu?

Gdy zająłem się radością z odkrytej wiary, stałem się skutecznym „świadkiem” wśród moich oswojonych już nieco klasowych „wilczków! Cieszę się!

13 lipca, XV Niedziela zwykła

Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? (...) **Co jest napisane? Jak czytasz?** Łk 10, 25-37

Zawsze zaskakiwała mnie ta odpowiedź Jezusa, który odpowiada pytaniem: „Jak czytasz?”...

7 lat temu to pytanie wręcz biegало po mojej głowie i sercu. Jak czytam, co czytam, co zapada w moje serce, a co przelatuje jak odrzutowiec, zostawiając tylko nieznaczną smugę wspomnienia tekstu? Odkryłem po prostu, że za mało czytam i za mało rozumiem. Wtedy postanowiłem „czytać” Słowo Boże – Stary Testament – Księgi proroków – głośno – stojąc! Zajęło mi to 5 lat codziennej lektury! Dlaczego głośno i stojąc? Bo wtedy „słyszę”, co czytam, skupiam się, rozumiem. Po pięciu latach studiów teologicznych, właśnie wtedy „usłyszałem” Biblię jako Słowo Boże na nowo! Odkryłem, że łatwiej mi czynić „podobnie” jak Samarytanin, gdy pozwałam, by Słowo Boże „upodobniało” mnie do człowieka pełnego miłosierdzia.

20 lipca, XVI Niedziela zwykła

...siadła u nóg Pana

i przysłuchiwała się. Łk 10, 38-42

Może dlatego zadaję i zadajemy sobie takie pytanie: „Panie Boże, zobacz, co w moim

życiu się dzieje! Nie widzisz? Jeszcze nie pomogłeś?”... Może po prostu za mało „siadamy” u nóg Pana i nie przysłuchujemy się Jego mowie.

Ostatnio zacząłem jeździć i koncertować z utworami muzycznymi ułożonymi przeze mnie na przestrzeni lat. Tak bardzo chciałbym zdążyć w moim życiu podzielić się tym, co jeszcze mogę powiedzieć, zaśpiewać, zagrać, że nagle gdzieś brakuje mi czasu, by... „przytulić się” do Jezusa, zamiast tylko dla Niego pracować! Mam wrażenie, że wręcz boimy się ciszy, obawiamy się zwolnić, nie pracować! Myślę, że to ja często mam 150 rzezczy, które nie są dla mnie obojętne i wydają mi się najważniejsze na świecie. Niestety zbyt wiele jest dla mnie „nieobojętne”, a potrzeba „tylko jednego”...

27 lipca, XVII Niedziela zwykła

...gdyby znalazło się tam dziesięciu?

Nie zniszczę przez wzgląd na tych

dziesięciu. Rdz 18, 20-32; Łk 11, 1-13

Jakby nie spojrzeć, spotkanie Boga z Abrahamem przypomina licytację, a może nawet klótnię. Bogu zależy na człowieku, bo inaczej nic by nie wspomniał, co zamierza zrobić z mieszkańcami Sodomy. Abrahamowi zależy, bo tam mieszka jego bratanek wraz z rodziną. Jak tu Bogu powiedzieć po prostu: „uratuj moją rodzinę i już!”. Komu zależy bardziej: Bogu, czy Abrahamowi? Czasami moja modlitwa to głównie wyliczanie: „Panie Boże, pamiętaj o następujących intencjach: moich sprawach, bliskich ludziach”... „Walka” na modlitwie z wiarą stojąc przed Bogiem – tak! Wyliczanie, by Bóg czasami nie zapomniał o moich „potrzebach” – nie!

Pamiętam, kiedy moja żona zachorowała na nowotwór, wtedy ja bardzo szczegółowo i wytrwale „walczyłem”, „namawiając” Boga, by pomógł mojej żonie. Jemu zależy zawsze najbardziej! Nie muszę nakłaniać Boga do pamiętania o moich troskach, problemach i potrzebach! Muszę stawać przed Nim! Czy tylko mówię o intencjach, czy niosę je swoim sercem? Jak bardzo mi zależy, by z miłością „licytować się” o kogoś, zwłaszcza teraz, w takim momencie, gdy... cóż... znów muszę „walczyć”... Po możecie w walce?

Autorem komentarzy do Ewangelii jest Jarosław Agaciński



e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl

Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. Okładka: Procesja Bożego Ciała 2025. Zdjęcie: Emil Zięba. Skład i łamanie: Piotr Zawada. Druk: Multipress D. Wodecka, B. Wodecki, J. Wodecki, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Do użytku wewnętrznego.



KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,
drodzy Przyjaciele Poczekajki,
wszyscy Bracia i Siostry!**

Wraz z redakcją „Zwiastuna” oddajemy w Wasze ręce ten ostatni numer przedwakacyjny, poszerzony o bogatszą fotorelację z ostatnich akcji na Poczekajce, które wpisują się w kalendarz wydarzeń oraz w serca ich uczestników. Za nami XVII Festyn Rodzinny „Wspólnota to Ty i Ja”, z którym wiązało się wiele trudu, pracy i poświęcenia, ale również radości, wdzięczności i podziękowań wszystkim ludziom zaangażowanym w przygotowanie i przeprowadzenie festynu. Głównym jego organizatorem było Stowarzyszenie Przyjaciół Parafii „Poczekajka”, dlatego jemu należą się największe podziękowania. Ale ze Stowarzyszeniem współpracowało wiele osób zaprzyjaźnionych, ludzi ze wspólnot, wolontariuszy, młodzieży i dorosłych. To był bardzo dobry czas, który dał nam Pan, i za to jesteśmy Mu bardzo wdzięczni. Jako proboszcz, jak tylko potrafię najszczerzej, dziękuję wszystkim za wszelką najdrobniejszą pomoc, wsparcie finansowe, poświęcony czas, każde dobro. Pomaga nam to, aby być rzeczywistością we wszystkim wspólnotą, nie tylko w wymiarze duchowym, religijnym, ale również w tym wymiarze zwyczajnym, ludzkim, kiedy potrzebujemy siebie wzajemnie w prostych rzeczach, takich jak np. opiekowanie karkówki w dymie przez kilka godzin przy grillu, wydawanie posiłków, parzenie kawy, organizowanie za-

bawy dzieciom, posługiwanie na wyznaczonych stanowiskach, prezentowanie innym swoich talentów i umiejętności, wspólna zabawa, wspólnie spędzony czas. To wszystko jest wielkim darem dla wspólnoty, która sobie wzajemnie służy, chce być ze sobą i chce się rozwijać w czynieniu dobra. Bogu niech będą dzięki za ten wspaniały czas!

Przed nami dwa miesiące wakacji, czyli wyjazdy, zwiedzanie, urlopy, oazy, obozy, pielgrzymki itd. Na Poczekajce również będzie nieco spokojniej, może nawet trochę leniwiej... zobaczymy... czas pokaże. W każdym razie wszyscy potrzebujemy odpoczynku dla ciała i dla ducha; wszyscy potrzebujemy złapać głębszy oddech, docenić piękno stworzenia, które wyszło z ręki Stwórcy, zachwycić się na nowo otaczającym nas światem, doświadczyć miłości Boga Ojca oraz spędzić czas z najbliższymi. Nie zmarnujmy łaski tego czasu, który daje nam Pan! Nie rezygnujmy z modlitwy, nie żałujmy chwil na spotkanie z Bogiem, na rozmowę, na ufną prośbę o pokój na świecie, o miłość, o nadzieję. Niech czas odpoczynku umocni naszą wiarę i uzdrawia relacje z innymi ludźmi. Niech to będzie czas bezpieczny, dobry, owocny i pomyślny. Niech to będzie czas w przyjaźni z Jezusem i pełen natchnień Ducha Bożego. Powierzam Was opiece Niepokalanego Serca Maryi. Niech wszystkich podróżujących prowadzi bezpiecznie św. Krzysztof i św. Rafał Archanioł.

Niech Pan Wam wszystkim błogosławi.

br. Mirosław Ferenc OFM Cap, proboszcz

Mamy nowych lektorów i ministrantów



Fot. Jakub Ostapowicz

Nasza Liturgiczna Służba Ołtarza wzbogaciła się o nowych lektorów i ministrantów, którzy zostali ustanowieni 23 czerwca 2025 roku podczas Mszy św. o godz. 18.00. Gratulujemy odwagi i oddania Jezusowi! Życzymy Bożego błogosławieństwa w Waszej pięknej służbie Panu Bogu i wspólnocie parafialnej.

W królewskim orszaku

Nieśliśmy przed chwilą w procesji od ołtarza do ołtarza Najświętszy Sakrament, w takiej procesji, która była jak orszak królewski. Nieśliśmy Najświętszy Sakrament razem, rękami kapłanów i w złotej monstrancji. Warto sobie uświadomić, co właściwie w taki dzień niesiemy – że to jest Chleb z Nieba; Kogo niesiemy – że niesiemy Tego, o którym dzisiaj była mowa w pierwszym czytaniu – *Boga Najwyższego*, El Eljon. Melchizedek był *slugą Boga Najwyższego*, teraz my jesteśmy królewskim kapłaństwem i sługami Boga Najwyższego, Stwórcy nieba i ziemi. Niesiemy Boga – Stworzyciela całego świata. Skoro przez Niego wszystko się stało, jak dzisiaj wyznaliśmy w *Cre-do*, to właściwie On sam nas niesie, bo to On podtrzymuje istnienie i tej monstrancji, i każdego z nas tutaj obecnego, i całego wszechświata, i każdej kropelki deszczu, która spadła dzisiaj podczas procesji na ziemię. *On podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi* (Hbr 1, 3). Nieśliśmy Boga, a skoro On jest Stwórcą, to właściwie trzeba uznać, że to On sam nas niesie.

Przed chwilą przyjęliście Komunię świętą. Daliśmy wam jeść, bo Jezus powiedział do nas, kapłanów, jak do apostołów: *wy dajcie im jeść* (Łk 9, 13). Ale my sami z siebie nie mamy nic do jedzenia na tym pustkowiu, ani nic nas nie może nasycić, żadne przyjemności światowe, rzeczy tego świata. Nie mamy nic do jedzenia, jeśli nie otrzymamy tego bezpośrednio z rąk Chrystusa.

Czym właściwie Jezus nas karmi? Po pierwsze słowem. Było dzisiaj w Ewangelii, że Chrystus usiadł i wiele nauczał o królestwie Bożym. Nie wiem, czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, że Chrystus całe trzy lata nieustannie w swoim głoszeniu wracał do tematu królestwa Bożego. Nawet po swoim zmartwychwstaniu mówił do uczniów o królestwie Bożym. Myślę, że w Kościele jeszcze za mało mówimy o tym, o czym mówił Jezus: o królestwie Ojca. Jesteśmy chrześcijanami, ale często myślimy, rozmawiamy, mówimy o królestwach tego świata, a ile czasu poświęcamy dla królestwa Ojca? Chrystus nas też pouczał: *Starajcie się na przód o królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość, a wszystkie inne rzeczy, których potrzebujecie, przyjdą wraz z nim, będą wam dodane* (por. Mt 6, 33).

Słowa Jezusa budzą wiarę. Tak jest do naszych czasów. Bracie i siostrzo, zobacz, że podczas pierwszej Mszy świętej w Wieczerniku Jezus myślał o tobie i modlił się za ciebie i za mnie: *Ojcze nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie* (J 17, 20). Nam zostało to słowo przekazane

i wzbudziła się w nas wiara. Gdyby nie to, nie byłoby nas dzisiaj tutaj, gdyby nie to słowo, które obudziło nas do wiary.

Jezus chce, żebyśmy byli częścią tego królestwa, które głosi, żebyśmy byli z Nim tam, gdzie On jest. W Wieczerniku Jezus wziął kielich z winem i mówił: *Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mojego* (Mt 26, 29). Z wami – to jest ważne słowo, które Jezus świadomie wypowiedział. On nie mówi: tylko cię sam skończy, aż śmierć nadejdzie i wszystko się skończy i będę miał znów spokój u Ojca w Niebie. Ale: Ja chcę Z WAMI tam być, po to przyszedłem, abyście byli częścią Mojego królestwa, abyście byli tam, gdzie Ja jestem.

Jezus swoją własną Osobą pokazuje także, czym jest królestwo Ojca. Ono jest w Nim i jest Nim. Bo w królestwie Ojca nie ma zła, nie ma śmierci, nie ma choroby. W Jezusie Chrystusie nie było ani jednego grzechu. Jezus nie dołożył ani grama zła do tego świata. Zawsze czynił to, co się Ojcu podoba. A my? Produjemy zło popełniając codziennie grzechy. Dodajemy cierpienia, które są konsekwencją grzechów, często jednocześnie oskarżając niewinnego, świętego Boga za to, jak żyjemy nieświęcie. W Jego królestwie wszystkim kieruje miłość.

Papież Leon XIV podczas pierwszej swojej publicznej wypowiedzi, krótko po tym, jak został wybrany, powiedział te słowa do całego świata: *Bóg kocha was wszystkich, a zło nie zwycięży*. To są słowa papieża, Piotra naszych czasów. Bóg kocha nas wszystkich i wszystkich nas chce w swoim królestwie. A zło nie zwycięży. Zobaczcie, że ten Bóg, który stał się człowiekiem, wszedł w sam środek tego zła, przyjął na siebie zło, przyjął na siebie nasze grzechy. On nie jest Bogiem, który siedzi z założonymi rękoma na chmurce, ale stał się człowiekiem z krwi i kości. Przeżył według Tradycji 33 lata wśród nas, a to oznacza, że też był zmęczony, może często niewyspany, zdarzało się mu pewnie – tak jak nam dzisiaj – że był zmęczony. Cokolwiek dzieje się z nami, On to współodczuwa, zna to. Doświadczył zła tego świata, a jednocześnie przez swoją śmierć i zmartwychwstanie mówi: *Ja jestem większy, nie bój się, Ja jestem większy od tego zła, Ja biorę to zło na siebie, abyś ty mógł być uratowany*. Więc jak napisał święty Paweł, za każdym razem, kiedy odprawiamy Mszę świętą, *Ilećroć spożywacie ten chleb i pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie z powrotem, ale drugi raz przyjdzie w chwale swojego królestwa* (por. 1 Kor 11, 26). Także podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus, dając apostołom chleb mówi: *To jest Ciało moje za was wydane*. Tej nocy, kiedy był wydany, zdradzony, mówi: *To jest Ciało WYDANE*. Więc





BRAT MATEUSZ SKOCZYLAS FOT. EMIL ZIĘBA

nie mamy wątpliwości, że nasz Bóg jest z nami także w naszych trudach i cierpieniach. On został wydany, ale i sam dobrowolnie dał się nam. Ma moc swoje życie DAĆ i ma moc je WZIAĆ z powrotem, bo On jest Chlebem Żywym, Żyjącym. *Każdy, kto mnie spożywa, będzie żył na wieki* (por. J 6, 50nn). Jezus każdego dnia na ołtarzach całego świata ofiaruje się nam, daje się nam.

On ofiarował się za nasze grzechy. Czy w tej procesji Bożego Ciała nie mieliśmy sposobności uświadomić sobie swoich słabości? Może budziły się w nas różne impulsy. Jak łatwo jest nam ulec gniewowi i zniecierpliwieniu. Nawet podczas procesji Bożego Ciała, będąc tak blisko Najświętszego Sakramentu, można dołożyć zła, wejść w jakiś grzech, chociażby grzech narzekania, np. że co roku świeciło słońce a dziś pada. Narzekanie i szemranie jest grzechem, jest jakimś subtelnym oskarżeniem Boga (jak Izrael, który na pustyni szemrał i narzekał na jedzenie). Więc w tej procesji Bożego Ciała możemy iść obok Boga i – jak uczniowie idący do Emaus – Go nie rozpoznać. Oni szli z Nim parę kilometrów, może nawet paręnaście kilometrów, i Go nie rozpoznali. Później przymusili Go, żeby pozostał z nimi. Kiedy przymuszamy Jezu-

sa, by pozostał z nami? Kiedy przyjmujemy Go w Komunii świętej, ale bezowocnie, bezmyślnie, z nawyku. Parędziesiąt minut temu przyjęliśmy Chrystusa do swojego serca. Czy świadomie wprowadziłeś Boga do swojego serca? Czy może właśnie, tak jak uczniowie w Emaus, przymusiłeś Go, żeby pozostał z tobą. Tak się często dzieje w naszym życiu. Ale jak bardzo szokująca jest ta miłość Boża! Co zrobił Jezus? Zgodził się! Dał się przymusić, wszedł z nimi i pozostał z nimi, chociaż Go nie poznali. Do nas także przychodzi Chrystus, nawet gdy Go nie rozpoznajemy, nawet gdy bezmyślnie przeżywamy naszą wiarę, bo On ma nadzieję i On czeka, aż otworzą się nasze oczy. A kiedy wreszcie to się staje i poznajemy Go, On znika. Bo On idzie dalej. On mówi: *Ja już jestem dalej, chodź za Mną!* Także dzisiaj podczas tej uroczystości mogliśmy mieć to doświadczenie. Tak często nie dostrzegamy Jego obecności. Spójrz teraz na monstrancję, bracie, siostrzo. Czy twoje oczy są na uwięzi? Czy wierzysz, że jesteś z Bogiem teraz, że Bóg jest pośród nas, że Król jest pośród swojego ludu? Chociaż ukryty, chociaż jeszcze nie widzimy Jego chwały, to jednak On jest tutaj i teraz pośród nas. On pokornie daje się nam i czeka, aż Go rozpoznamy.

Tylko tak możemy poznać, że naprawdę wierzymy Bogu i kochamy Go, gdy w naszym życiu dokonuje się podwójny cud przestoczenia. Pierwszy, kiedy chleb staje się Ciałem a wino Krwią Chrystusa. Drugi, kiedy przyjmujemy w Komunii świętej Boga i stajemy się Nim, stajemy się jedno z Nim. Chrystus o to się modlił: *aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno* (por. J 17, 20nn). A co to znaczy być jedno? To mieć te same myśli co Chrystus, te same postawy co Chrystus, te same działania co Chrystus, te same słowa co Jezus, te same uczucia co Jezus. Wtedy stajemy się jedno także między nami. Wtedy dochodzi do głosu miłość i królestwo Boże przychodzi przez nas na ziemię. Jezus tutaj obecny z nami mówi do nas te słowa, nawet w deszczu, nawet podczas niepogody, nawet kiedy coś nie idzie po naszej myśli: *Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). Amen.

br. Mateusz Skoczylas OFMCap

Homilia wygłoszona na Poczekajce podczas Uroczystości Bożego Ciała 19 VI 2025 r.

DESZCZOWE ZAKOŃCZENIE
PROCESJI BOŻEGO CIAŁA
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



Czym nakarmię moją duszę

10 maja 2025 r. miała miejsce pielgrzymka autokarowa do Niepokalanowa i Miedniewic, zorganizowana przez Grupę Modlitwy Ojca Pio na czele z opiekunem ojcem Andrzejem Derdziukiem z Poczekajki.

Jej uczestnikami, oprócz członków Grupy Modlitwy Ojca Pio z Poczekajki, byli członkowie i sympatycy GM z parafii św. Józefa, św. Urszuli Ledóchowskiej, świętych Piotra i Pawła przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie oraz młodzi ludzie z Grupy Absolwentów.

Już na początku podróży nasz autokar, jeszcze pachnący nowością, zaczął odmawiać posłuszeństwa. Siłą woli dosnuł się do najbliższej stacji benzynowej. Kierowca usiłował go uruchomić, ale wszelkie próby nie przynosiły rezultatu. Pozostawało czekać na podstawienie zastępczego. Wówczas Ojciec zaproponował, byśmy się wszyscy pomodlili. Trudno w to uwierzyć, ale po skończonej modlitwie autobus ni z tego ni z owego ruszył i do końca pielgrzymki nie sprawiał najmniejszych kłopotów.

Tematem wiodącym konferencji była Eucharystia. W ostatnim tygodniu czytamy opisaną w Ewangelii św. Jana mowę eucharystyczną Pana Jezusa. Chrystus pokazuje, że przyszedł na ziemię, aby dać ludziom coś, co ich nasyci, aby dać ludziom pokój serca. Jezus mówił: *Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąc nie będzie* (J 6, 35). Komentując te słowa Ojciec Andrzej zwrócił uwagę, że Jezus wypowiada je po rozmnożeniu

chleba, kiedy nakarmił wiele tysięcy osób. Człowiek ma różne głody, które pragnie zaspokoić. Oprócz głodu fizycznego jest w człowieku inny głód, którego nie da się zaspokoić zwykłym pokarmem. Jest głód życia, głód miłości, głód spełnienia, głód akceptacji, głód radości. Często zdarza się, że człowiek jest nieszczęśliwy, ma poczucie bezradności. Próbuje się nasycić i nie czuje się nasyconym. Ucieka w używki, które mają go zaspokoić. Tymczasem czuje, że to nie to. Pragnie ciągłych zmian. W ten sposób staje się ekspertem swojego życia. Sam decyduje o swoich wyborach na szczęśliwe i udane życie. Wydaje mu się, że Pan Bóg nie jest mu potrzebny do szczęścia. Ale takie funkcjonowanie człowieka sprawia, że jest niespełniony, ciągle poszukujący nowych wrażeń. Współczesny człowiek jest przebudźcowany ilością wiadomości, obrazów i działań dochodzących z różnych stron. Ten fakt negatywnie wpływa na jego stan psychiczny do tego stopnia, że nawet śpiąc nie jest w stanie wypocząć.

Ojciec Derdziuk wskazał drogę prowadzącą do harmonii, radości i pełni życia zgodnie z potrzebami natury ludzkiej. Odwołał się do Eucharystii, która jest szkołą życia i miłości. W niej udziela się miłość Pana do nas — miłość tak wielka, że karmi nas On samym sobą; miłość bezinte-

resowna, zawsze do dyspozycji każdego człowieka złaknionego i potrzebującego zregenerować swoje siły. To Jezus Chrystus pokazuje, że jest do naszej dyspozycji. Mamy być przez Niego zasilani. W Ciele i Krwi Chrystusa odnajdujemy Jego obecność, Jego życie oddane za każdego z nas. On nie tylko daje nam pomoc, abyśmy mogli iść dalej, ale daje nam siebie samego: czyni się naszym towarzyszem podróży, wkracza w nasze sprawy, nawiedza naszą samotność, przywracając sens i entuzjazm. To nas nasyci, kiedy Pan nadaje sens naszemu życiu, naszym ciemnościom, wątpleniom. Pan nadaje sens, daje nam to, czego wszyscy szukamy: tzn. Jego obecność! Bo w Jego obecności nasze życie się przemienia. Eucharystia uczy nas bezinteresownej pracy i działań na rzecz innych. Człowiek służy na wzór swojego Mistrza i Pana Jezusa Chrystusa. Nie oczekuje zapłaty, nie uzależnia się od ludzi i ich uznania. Robi tak, bo sam został obdarowany przez Jezusa według Jego nauki. Żyjemy po to, aby dzielić się z innymi tym, co mamy, a nie tylko po to, abyśmy byli sami zaspokajani. Bóg mówi, że jeśli potrafisz się dzielić tym, co masz, to ci się to pomnoży. Pozwólmy, by Pan nas karmił i budował nasze życie nie na dobrach materialnych, ale na rzeczywiście-

ści, która nie ulega zniszczeniu – darach Bożych, Jego Słowie i Jego Ciele.

W homilii wygłoszonej podczas Eucharystii w kaplicy w Niepokalanowie, którą wybudował św. ojciec Maksymilian Kolbe, ojciec Andrzej odnosząc się do czytań liturgicznych przypadających na dzień 10 maja 2025 (Dz 9, 31-42; Ps 116b, 12-17; J 6, 55.60-69) zadał nam pytanie dotyczące realności słowa Bożego w naszym życiu. Pierwszy Kościół żyje dzięki temu, że dzieją się rzeczy nadzwyczajne, które po ludzku nie miały prawa się zdarzyć. Są one żywym świadectwem, że jest jakaś niezwykła moc, która uzdrowia sparaliżowanego i wskrzesza dziewczynę. Jesteśmy w miejscu, które pokazuje, że rzeczy, które nie miały się zdarzyć, stały się. Polska po 1927 roku była w ogromnym kryzysie gospodarczym. Świat był dotknięty recesją. Jakakolwiek inwestycja była czystym szaleństwem. Stąd też część braci mówiła: „szalony Maksio”. Ten Boży szaleniec w swojej modlitwie mówił: *Maryjo, chcę Cię kochać tak, jak Cię nikt nie kochał. Chcę Ci służyć tak, jak nikt Ci nie służył, a na dodatek chcę, by mnie wszyscy wyprzedzali. Żeby było jeszcze więcej takich, którzy będą służyć jeszcze gorliwiej.* To słowo nas skrutuje, bo Jezus mówi: wiem, że są w wśród was tacy, co nie wierzą. Jezus mówi: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli nie zostało mu to dane przez Ojca (J 6, 65).* Wiara jest łaską. Jeśli jej nie masz, nie załamuj się, tylko o nią proś. Jezus pyta, czy chcecie Mnie słuchać, czy chcecie iść za Mną? Piotr odpowiada: *Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym (J 6, 68-69).* Piotr jeszcze nie zna swojej słabości, bo jeszcze nie było zaparcia, ucieczki, było zwątpienie, kiedy chodził po wodzie. Kiedy mówiliśmy o tych głodach, to mamy świadomość, że to nam będzie towarzyszyć. I powstaje pytanie, czym nakarmię moją duszę? Albo żyję Eucharystią i doświadczam, że chcę służyć, chcę przekraczać samego siebie i rozdaję siebie, albo zachowując siebie dla siebie, wszystko stracę. To nasze pielgrzymowa-



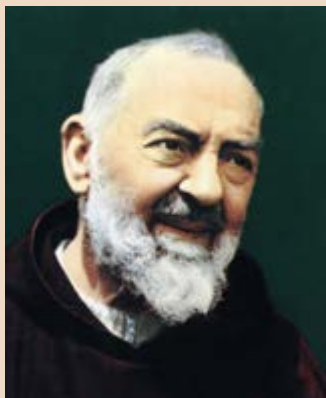
Cudowny obraz Matki Bożej Miedniewickiej to drzeworyt o wymiarach 50×50 cm przedstawiający Świętą Rodzinę przy okrągłym stole, na którym stoi zapalona świeca, kilka naczyń z pożywieniem oraz owoce. Jezus siedzi na krześle naprzeciwko Maryi trzymającej w prawej dłoni owoc gruszy. Święty Józef, którego postawa wobec Maryi i Jezusa jest zawsze troskliwa i opiekuńcza, stoi wsparty o ramię krzesła zajmowanego przez Jezusa i podaje Mu kielich z napojem.

nie było wzrostem naszej wiary, abyśmy nieustannie powtarzali jak Maryja: *fiat*.

Ostatnim punktem pielgrzymki było Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Miedniewicach. Miedniewice to stara wioska na równinie mazowieckiej, która leży pośrodku drogi między Żyrardowem

a Sochaczewem. To właśnie tam znajduje się Sanktuarium Świętej Rodziny oraz klasztor sióstr klarysek z cudownym obrazem Świętej Rodziny.

*Anna Janecka, Elżbieta Piekarczyk
Zdjęcie: Anna Wróblewska*



GRUPA MODLITWY OJCA PIO

Istnieje na Poczekajce od ponad 20 lat. Jej zadaniem jest gromadzenie osób, które chcą kochać Kościół i wspierać go modlitwą oraz zaangażowaniem w pomoc ludziom cierpiącym. Ojciec Pio czynił to, modląc się i tworząc w San Giovanni Rotondo nowoczesny szpital – Dom Ulgi w Cierpieniu. Wspólnota na Poczekajce gromadzi się w drugą niedzielę miesiąca o godzinie 15.00 na Koronce do Miłosierdzia Bożego, a potem mamy spotkanie formacyjne z konferencją i rozmową duchową. Każdego 23. dnia miesiąca spotykamy się na wieczornej Mszy świętej poprzedzonej modlitwą różańcową. W Adwencie i Wielkim Poście przeżywamy otwarte dni skupienia. Każdego roku pielgrzymujemy do Łagiewnik i Częstochowy na ogólnopolskie czuwania Grup Modlitwy. Organizujemy triduum przed liturgicznym wspomnieniem ojca Pio we wrześniu oraz wyjeżdżamy na pielgrzymki do sanktuariów.



Haraka, haraka, haina baraka

**Tumsifu Yesu Kristo!
Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Kochani, z tej strony Natalia. Minął trzeci miesiąc mojego pobytu w Tanzanii, z której Was gorąco pozdrawiam! „W życiu nie ma przypadków, wszystko jest większą lub mniejszą częścią Bożego planu” – to stwierdzenie towarzyszy mi w ostatnich tygodniach, bo przekonuję się o tym, jak nigdy wcześniej. Życie w Afryce pędzi trzy razy szybciej, takie mam wrażenie. W ciągu trzech miesięcy tutaj działa się więcej niż w ciągu pół roku mojego życia w Polsce, a więc z chęcią podzielę się z Wami kilkoma historiami.

Pierwsze sześć tygodni spędziłam w Mwanzie na kursie języka; był to czas osuwania się z rzeczywistością, do której traflam. Szczerze mówiąc, myślałam, że będę bardziej przeżywać pobyt tutaj, ale miałam i mam w sercu ogromny pokój, to takie uczucie, jakbym nigdzie nie wyjechała, jakbym zawsze tu była. Dziwne, piękne i normalne, bo przecież Pan *wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię*.

Pierwsze święta Wielkanocne w Afryce spędziłam już na misji docelowej w Mwandoya. Jest to dość rozległa wioska w głębi Tanzanii, coś pośrodku niczego, zresztą jak wszystko tutaj. Zakochałam się w tym miejscu, w Afryce, w ludziach. No bo jak inaczej?

Polskie tradycje świętowania Zmartwychwstania Pańskiego są przepiękne

i bogate, ale tutaj określiłabym je słowem „huczne”. Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby ludzie tak cieszyli się, śpiewali i tańczyli w kościele, no bo przecież Yesu amefufuka! (Chrystus Zmartwychwstał!).

W Niedzielę Zmartwychwstania pojechaliliśmy do wioski dojazdowej. Rezurekcja trwała ponad pięć godzin, była to najdłuższa Msza święta, w której uczestniczyłam,

ale też chyba najpiękniejsza i najprostsza... Malutka kaplica pełna ludzi, na zewnątrz tyle samo co w kaplicy, ale każdy szczęśliwy, że może uczestniczyć we Mszy świętej. Tego poranka ponad 30 osób zostało ochrzczonych – dołączyli do rodziny Kościoła. Takich Rezurekcji było wiele w ciągu Tygodnia Wielkanocnego, to normalne tutaj, gdyż wiosek dojazdowych jest 36, a księży na misji tylko dwóch...

W maju prowadziłam pierwsze zajęcia z dziećmi w przedszkolu. Było to ogromne wyzwanie ze względu na barierę językową,



TEGO PORANKA 30 OSÓB ZOSTAŁO OCHRZCZONYCH

ale z dziećmi da się dogadać „po dziecięcemu”, więc tak było :). Dzieci jest dużo, bo aż 85; każde wyjątkowe i każde pragnie uwagi i miłości. Pewnego dnia pomyślałam: „szkoda, że mam tylko dwie ręce, bo żeby każdy mógł złapać mnie za rękę, to za mało”. Myślę, że dla tych dzieci najbardziej liczy się obecność drugiego człowieka, łagodne i pełne miłości spojrzenie, czuły dotyk, pogłaskanie po głowie, a na koniec dobre słowo. Dzieci tutaj są spragnione miłości i czułości, dlatego że zwykle w rodzinie jest co najmniej pięcioro dzieci i nie każde dostaje tyle miłości rodzicielskiej, ile by chciało. Dzieci szybko stają się dorosłymi i samodzielnymi.

Jeszcze ani razu nie usłyszałam, żeby ktoś narzekał, czasem jest to wręcz denerwujące, gdy za każdym razem pytasz, czy wszystko dobrze, i nigdy nie usłyszysz, że jest źle, zawsze „nzuri”, czyli dobrze. A bywa, że po kilku minutach rozmowy ten ktoś mówi: „a bo dziecko mi zmarło”. To nie jest nieczułość czy obojętność, wcale nie! Po prostu ich życie jest ciężkie i czasem nie pozostaje nic innego, jak tylko pogodzić się z rzeczywistością.

W ostatnim tygodniu mają zachorowała dziewczynka z przedszkola. Nauczyciel zadzwonił do rodziny, żeby zabrali ją do domu. Po około godzinie przyszedł wujek, miał 15 lat... Postanowiliśmy, że razem z nauczycielką zabierzemy ją do lekarza, gdyż baliśmy się, że to może być malaria. Na szczęście wynik badania był negatywny. Po otrzymaniu zaleceń od lekarza i odbiorze leków

poszliśmy odprowadzić ich do domu. Jak się okazało, dziewczynka mieszka z babcią, wujkiem i kuzynem, mama zostawiła ją pod opieką babci, gdy ta miała 1,5 roku. Dom, w którym mieszkają, to gliniana chałupka cztery na trzy, a w środku praktycznie nie ma niczego; za materac służy worek po mące, i nie, nie był napelniony niczym, po prostu worek. Z jedzenia: ugali, słodkie ziemniaki i orzeszki ziemne. Siliviya ma ponad 3 lata, ale prawie nie rozmawia – nie dlatego, że nie umie, ale dlatego, że nie chce. Przez cały czas, jak tutaj jestem, nie widziałam jej uśmiechu, jest smutna, niedożywiona i pozabawiona miłości. Nie jest to jedyne takie dziecko, takich jest wiele.

Czasem chce się krzyczeć z bezsilności, bo nie da się pomóc wszystkim i od razu. Ale podziwiam tych ludzi i ich siłę, bo nauczyli się żyć w tym, co mają, i są mimo wszystko szczęśliwi, są wdzięczni Bogu za życie.

Największą radością są oczywiście dzieci – ciekawskie i zaczepne, czekające, aby zatrzymać na nich wzrok. W Tanzanii mówi się, że dzieci są bogactwem. Nie da się nie kochać tych małych pociech. Ksiądz Marek, proboszcz parafii, śmieje się, że teraz na misji ciągle jest głośno, a dzieci przychodzą już po wschodzie słońca, aby uczyć się i bawić. W czerwcu są wakacje, więc zaczęliśmy prowadzić dodatkowe zajęcia z angielskiego i matematyki dla starszych dzieci. Niektóre przychodzą godzinę wcześniej, a po zajęciach nie chcą iść do domu. Cieszę się bardzo, bo każdy mały sukces jest ogromnym sukcesem.

Jest tutaj wolność, wolność w ludziach. Są uśmiechy i dociekliwe spojrzenia, są uściski dłoni. Jest tutaj czas. Dokładnie tak: czas. Nikt się nie śpieszy, bo jak to lubią mówić Tanzańczycy: „haraka, haraka, haina baraka” – pośpiech nie jest błogosławieństwem. Trudno nieraz zrozumieć afrykańską mentalność, a być może wcale nie trzeba jej rozumieć, tylko zaakceptować i przyzwyczaić się; jeszcze to odkrywam. Odkrywam też to, że da się przeżyć bez wielu rzeczy, bez wygody, bez dużego wyboru jedzenia, a czasami w ogóle bez wyboru, bez tego wszystkiego da się żyć, ale nigdy bez ludzi – w samotności człowiek staje się martwy. *Za pełną radość poczytujcie sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia* (Jk 1, 2). Do szczęścia potrzeba tak niewiele, ale czy potrafimy szczerze cieszyć się z drobnych rzeczy? Trzy miesiące, a wydaje się jak trzy dni.

Kochani, korzystając z okazji chcę podziękować za Wasze zaangażowanie w pomoc misjom w Afryce, za dobre i otwarte serce, za każdą modlitwę i ofiarę. Pamiętajcie, że też jesteście misjonarzami. Niech Pan Bóg błogosławi Was i obdarza wszelkimi niezbędnymi łaskami i darami Ducha Świętego.

*Pozdrawiam z gorącej Tanzanii!
Natalia Broslawska MŚ SMA*

Zdjęcia: z archiwum Autorki



DWIE RĘCE TO ZA MAŁO, ABY OBJĄĆ KAŻDE DZIECKO



PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA 2025

Szkoła Podstawowa nr 57 im. Jana Kochanowskiego

10 maja 2025

Alicja Bendrat, Dominik Błaszczak, Łukasz Boczek, Zofia Brzozowska, Maria Chomik, Noemi Ciecierska, Jakub Gałas, Klara Giżewska, Ignacy Grzegorzczak, Maria Hetman, Laura Hibner, Antonina Jaworska, Krzysztof Kieliszek, Kamil Kleczek, Hanna Kochanowicz, Nikola Kokowicz, Nikodem Kulikowski, Alan Kuśmierz, Lilia Laskowska, Julianna Łozak, Lilianna Łozak, Marcelina Łysakowska, Barbara Maciuszczak, Martyna Małek, Aleksandra Marcinek, Stanisław Marzęda, Aleksandra Mazurek, Filip Mącik, Aleksandra Misztal, Igor Mitura, Marcel Musiatowicz, Natalia Nater, Wiktor Nowicki, Lena Otachel, Szymon Palak, Antoni Perdeus, Adam Piejak, Mikołaj Przebierowski, Tomasz Redas, Liliana Sajdak, Amelia Samulak, Mikołaj Stasiak, Natalia Staszczak, Magdalena Stec, Jakub Stępnik, Tymon Szela, Maksymilian Szpryngiel, Tymon Tatar, Helena Tucka, Franciszek Tybulczuk, Szymon Vascon, Stanisław Warszawski, Piotr Wiśniowski, Marcelina Wójcik, Adam Wronecki, Dominik Zabadała, Maja Zajęc, Zuzanna Zajęc, Radosław Zalewski, Olga Ziębka

Szkoła Podstawowa nr 38 im. Henryka Sienkiewicza

17 maja 2025

Franciszek Antoń, Ewa Banaś, Blanka Bangosz-Woszczyńska, Jan Baran, Filip Bąk, Bartosz Bednarz, Łucja Boczek, Justyna Brodzik, Tymoteusz Burski, Leon Bury, Michał Cięższyk, Nela Czyżewska, Emilia Dymowska, Helena Fąfara, Klaudia Gęca, Zofia Głaz, Dominik Głęb, Adam Golik, Krzysztof Gołąb, Oliwier Gołębiewski, Hanna Gołofit, Hanna Grudka, Michał Grzegorzczak, Maciej Kabasa, Zuzanna Kapusta, Bartłomiej Kawka, Jan Kęcik, Lilianna Korzonek, Antonina Kowalska, Jakub Kowalski, Dawid Krusiński, Filip Krzepisz, Aleksandra Kusio, Hubert Kustra, Jonasz Majka, Bartosz Makarski, Gabriela Matuszak, Laura Matysiak, Wojciech Mazur, Adam Melgieś, Marcel Mołtys, Leonard Mospinek, Grzegorz Murlak, Piotr Nieczaja, Anna Nowak, Leonard Parczyński, Rozalia Paszkowska, Michał Piotrowski, Milena Popiołek, Igor Rzepecki, Przemysław Skowronek, Wiktoria Solis, Hanna Staniec, Pola Strączek, Stanisław Suplewski, Alicja Suska, Katarzyna Świątek, Adam Targoński, Dominik Tudruj, Kinga Umer, Antoni Woch, Martyna Wolińska, Liliana Zajkowska, Antonina Zarebska

Grupa Parafialna

10 maja 2025

Nina Adamiak, Dawid Bałdyga, Hanna Bieniek, Zofia Chojnowska, Aleksandra Chrześcian, Michał Czernichowski, Alan Dydarak, Dawid Dziurda, Wiktor Dziurda, Franciszek Gęca, Elżbieta Jaszczuk, Szymon Kasprzycki, Karolina Kovič, Amelia Kowalczyk, Szymon Kowalski, Hanna Kubinowska, Helena Kucia, Zofia Lawenda, Joanna Machowska, Mateusz Maciejewski, Aleksandra Matuszyn, Martyna Mieszawska, Zofia Misterek, Agata Nazaruk, Alicja Nizio, Patryk ŌFionnain, Magdalena Pakuła, Antoni Paluszek, Stanisław Pawelec, Kamil Paździor, Mikołaj Piróg, Marcelina Piszczek, Michał Przesmycki, Halszka Pyczek, Marcin Rusinek, Szymon Sobczak, Szymon Sochaczewski, Kosma Skwarek, Łucja Szwał, Cezary Świder, Jan Wójtowicz, Adrian Zalewski, Hanna Żuławska

Szkoła Podstawowa im. Bolesława Chrobrego

17 maja 2025

Dominik Anasiewicz, Małgorzata Bobowiec, Mia Derwisz, Anna Domańska, Julia Domańska, Martyna Dudek, Marcin Dudkowski, Zuzanna Dudzińska, Adam Dzieciół, Laura Evans, Eliza Furman, Jan Gajewski, Maria Grzegorzczak, Hanna Jonasz, Kacper Kisiel, Aleksander Komsta, Maksymilian Komsta, Maja Kowalczuk, Kacper Krawczyk, Róża Krawczyk, Emil Król, Aleksandra Kryza, Herman Lefterov, Stanisław Lewak, Alicja Lis, Tola Mamej, Jakub Michalak, Antoni Mierzwa, Wiktoria Mijs, Jan Nieradko, Maciej Nowak, Michał Obłoz, Oliwier Pietruczuk, Hanna Pik, Patrycja Piotrkowska, Antonina Przywara, Kaja Robak, Max Ruciński, Zofia Skalecka, Antonia Stawiszyńska, Adrianna Sycha, Ignacy Turski, Antoni Walkiewicz

Szkoła Podstawowa im. Dzieci Fatimskich

30 maja 2025

Jan Bator, Włodzimierz Kisiel, Józef Krężolek, Anna Nowakowska, Nina Pierzchała, Paweł Przepiórka, Antonina Skubisz, Helena Telecka

Na zdjęciu: pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych z naszej parafii do sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w lubelskiej archikatedrze.

Zdjęcie: Małgorzata Grzenia



14 VI – Rodzinny Festyn Parafialny „Wspólnota to Ty i Ja”

Fot. Małgorzata Grzenia, Daniel Małysiak, Jakub Ostapowicz, Karol Ostapowicz, Emil Zięba





14 VI – Rodzinny Festyn Parafialny „Wspólnota to Ty i Ja”

Fot. Małgorzata Grzenia, Daniel Małysiak, Jakub Ostapowicz, Karol Ostapowicz, Emil Zięba





14 VI – Rodzinny Festyn Parafialny „Wspólnota to Ty i Ja”

Fot. Małgorzata Grzenia, Daniel Małysiak, Jakub Ostapowicz, Karol Ostapowicz, Emil Zięba





14 VI – Rodzinny Festyn Parafialny „Wspólnota to Ty i Ja”

Fot. Małgorzata Grzenia, Daniel Małysiak, Jakub Ostapowicz, Karol Ostapowicz, Emil Zięba



W ŚWIECIE – NIE ZE ŚWIATA – DLA ŚWIATA

Jesteśmy kobietami świeckimi, które żyją dla Boga w sercu świata. Jesteśmy w świecie, ale nie ze świata, tylko dla świata.

Oddajemy się Bogu poprzez złożenie ślubu czystości, ubóstwa i posłuszeństwa oraz zobowiązanie do życia nimi w swoich środowiskach życia i pracy jako osoby świeckie konsekrowane.

Tworzymy wspólnotę, która należy do wielkiej międzynarodowej rodziny Instytutów Świeckich Życia Konsekrowanego, zatwierdzonych w Kościele 2 lutego 1947 roku przez papieża Piusa XII na mocy Konstytucji Apostolskiej *Provida Mater Ecclesia*.

Jesteśmy Instytutem Świeckim Życia Konsekrowanego. Nasz Instytut powstał we Włoszech, a dziś jest obecny w różnych krajach świata. Został zatwierdzony przez Kościół na prawie papieskim. Jesteśmy wspólnotą zjednoczoną wokół Chrystusa i Jemu całkowicie oddaną.

Pozostajemy ukryte w świecie, ale z sercem zakochanym w Chrystusie, naszym Oblubieńcu, aby żyć dla większej miłości. Czynimy to zgodnie z naszą duchowością i misją, której fundamentem jest wynagrodzenie Jezusowi, którego obecność jest dzisiaj w świecie tak często nierozpoznawana i odrzucana.



**PIA TAVERNELLI – ZAŁOŻYCIELKA
INSTYTUTU ŚWIECKIEGO ŻYCIA
KONSEKROWANEGO SPIGOLATRICI
DELLA CHIESA**

Nazwa naszego Instytutu wywodzi się z inspiracji biblijną figurą Rut, która poszła zbierać kłosa pozostawione przez żniwiarzy na polu Booz. Widzimy w niej obraz konsekrowanej świeckiej uczestniczącej

w żniwie Pana, która ma szczególną uwagę na „kłosy zapomniane w bruzdzie”.

Jesteśmy „Spigolatrici della Chiesa” – „Zbierające Kłosa Kościoła”. Podobnie jak Rut – kobieta pokorna i wrażliwa, pracowita i odważna – wyruszamy na poszukiwanie tego, który zagubił się na drogach życia, jest ubogi w łaskę i miłość, nadzieję, prawdę i wolność, aby na nowo stał się żywą świątynią Boga.

Polem naszej misji jest zatem przestrzeń, w której wzajemnie przenikają się dwie rzeczywistości: Kościoła i świata. Pełniąc ją pozostajemy w jedności i współpracy z pasterzami Kościoła i ludem Bożym.

Niech Spigolatricie ożywia największy zapal dla dzieła zbawienia. Niech zawsze daje pierwszeństwo najbardziej biednym i najbardziej opuszczonym. Niech kocha je „sercem kapłańskim”, to znaczy taką miłością, jaką kochał Chrystus, niech zatroszczy się o nie, aby oddać je Jezusowi łśniące łaską (I Statut).

Jest to nasza droga życia dla większej miłości: być w Kościele kamieniami żywymi, aby wynagradzać.

Instytut zawiera swoją wierność i misję Maryi, którą przyzywa tytułem Matki Bożej Ufności i oddaje się pod Jej opiekę.

Każda z nas poszukuje własnego sposobu i rytmu modlitwy osobistej, aby jak najbardziej owocnie dochowywać wierności naszemu powołaniu. Wyraża się ona w następujących praktykach: codzienne uczestnictwo w Eucharystii, modlitwa liturgii godzin, medytacja Słowa Bożego, adoracja eucharystyczna, modlitwa różańcowa oraz częste korzystanie z sakramentu Pokuty i Pojednania wraz z kierownictwem duchowym.

Żyjemy naszą duchowością i misją w różnych środowiskach naszej pracy zawodowej, w działalności apostolskiej w swoim Kościele lokalnym, w spotkaniach z drugim człowiekiem, w rodzinie, we wspólnocie Instytutu, wszędzie, w każdym miejscu, gdzie Bóg nas stawia. W zależności od naszych kompetencji zawodowych podejmujemy pracę w strukturach świeckich i kościelnych.

Nasze powołanie jest zawsze piękne, na różnych etapach życia, bo jest z nami Pan Jezus, a z Nim droga jest pewna, z Nim możemy iść pod prąd nie ulegając



**MATKA BOŻEJ UFNOŚCI – PATRONKA
INSTYTUTU ŚWIECKIEGO ŻYCIA
KONSEKROWANEGO SPIGOLATRICI
DELLA CHIESA**

kompromisom, stając się kobietami prawdziwie ewangelicznymi. Piękno naszego powołania jest w radykalizmie naśladowania Jezusa i w spotkaniu z człowiekiem, którego On stawia obok nas.

Naszą pasją jest żyć dla większej miłości w sercu świata. Jesteśmy kobietami w drodze, które pragną dostrzegać „w brzdach swojego pola kłosa zapomniane”, podnosić je z miłością i trwać przy nich łamiąc chleb swojego życia. Tym, czego potrzebujemy najbardziej, jest nasze zakochanie się w Chrystusie, naszym Oblubieńcu, coraz bardziej prawdziwe i mocne.

Praca dla osoby należącej do instytutu świeckiego, tak jak dla każdej osoby świeckiej, ma znaczenie fundamentalne w realizacji jej powołania i jest traktowana przede wszystkim jako służba. Jest sposobem realizacji siebie, nabywania poczucia bycia użytecznym, ale przede wszystkim budowania społeczeństwa i czynienia go lepszym. W gruncie rzeczy praca jest też stałym źródłem braterstwa, gdyż jednocy ludzi w codziennym zaangażowaniu i sprzyja rozwijaniu bardzo wielu relacji.

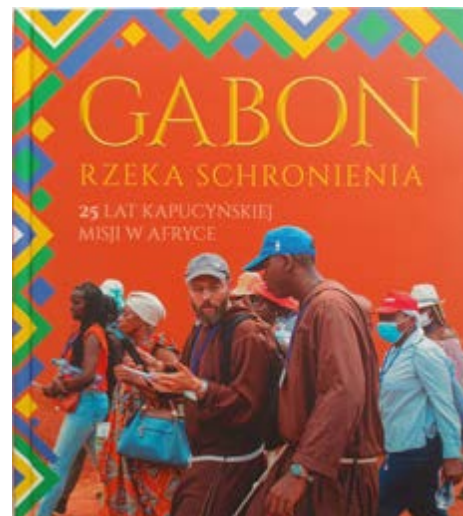
*Małgorzata
(parafianka z Poczekajki)*

Instytut Świecki Życia Konsekrowanego
Spigolatrici della Chiesa
(Zbierające Kłosa Kościoła)
www.spigolatricidellachiesa.org
ul. Podwale 3, 20-117 Lublin
e-mail: dorota.spigo@op.pl
tavernellipia@gmail.com

GABON

RZEKA SCHRONIENIA

15 czerwca, w Uroczystość Trójcy Świętej, przeżywaliśmy na Poczekajce niedzielę misyjną. Kazania tego dnia głosił br. Szymon Janowski – sekretarz misyjny Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów. Przedstawił sytuację Kościoła w Gabonie, opowiedział o pracy kapucynów w tym kraju i zachęcał do modlitewnego i materialnego wsparcia prowadzonych przez nich dzieł. Wśród misyjnych „cegiełek” można było zakupić książkę-album wydaną z okazji 25-lecia pracy kapucynów w Gabonie.



Gabon. Rzeka schronienia. 25 lat kapucyńskiej misji w Afryce. Taki tytuł nosi książka o interesującym formacie z czerwono-brunatną okładką, przypominającą koloryt afrykańskich dróg. Jest efektem połączenia pióra br. Łukasza Woźniaka OFMCap i talentu fotograficznego Karola Porwicha. Publikacja trafia do rąk czytelników w starannie wybranym terminie: w 2025 roku, który jest znaczącym momentem w dziejach Warszawskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów. Br. Łukasz tak pisze we *Wstępie*: „Dzień 2 sierpnia to dobra data z franciszkańskiego punktu widzenia (...). Tego dnia w 2000 roku rozpoczęła się obecność braci kapucynów na gabońskiej ziemi. W stolicy kraju – Libreville wylądowali dwaj pierwsi misjonarze z Warszawskiej Prowincji Kapucynów:

br. Jarosław Antoniaki i br. Jerzy Siedlecki (...). W roku 2025 mija już ćwierć wieku od tej chwili, a ten album jest pamiątką tego srebrnego jubileuszu. Jego wydanie to okazja, by wyrazić wdzięczność misjonarzom, parafianom, młodym miejscowym braciom i wszystkim, którzy wspierali braci kapucynów w ich misyjnej posłudze, zarówno na miejscu w Gabonie, jak i z Polski czy innych krajów” (s. 5).

Książka niesie też w sobie zachętę do nowego spojrzenia na Afrykę, demitologizacji tego kontynentu, porzucenia schematycznego myślenia czy uprzedzeń. „Afryka to ogromny i zróżnicowany kontynent. Każdy z pięćdziesięciu czterech krajów wnosi w afrykański świat swój niepowtarzalny koloryt. To świat, o którym my Europejczycy nie potrafimy mówić, bo tak mało

go znamy, albo posługujemy się obecnymi w naszej kulturze upraszczającymi stereotypami” (s. 7) – pisze br. Łukasz i trudno się z nim nie zgodzić.

Publikacja potraktowana jako „opowieść fotograficzna” na plan pierwszy wysuwa bogactwo tego, co zdołał uchwycić i utrwalić obiektyw aparatu. Albumowa forma tego dzieła nie powoduje jednak zepchnięcia na margines warstwy słownej i uczynienia z niej jedynie komentarza do fotografii. Przesuwające się przed oczami czytelnika obrazy ściśle korespondują z treścią poszczególnych rozdziałów książki. Są one sygnalizowane przez ten sam co na okładce żółto-zielono-biało-granatowy wzór etniczny.

Zanim dotrzemy do rozdziałów „Kościoł” i „Kapucyni”, autorzy proponują nam



wizualny i intelektualny „spacer”, który pozwoli „wejść” w atmosferę, koloryt lokalny, mentalność ludzi i specyfikę Gabonu. Temu krajowi, jego nazwie, historii, składowi etnicznemu i gospodarce poświęcono jedną z początkowych części książki. Może być zaskakującym fakt, że Gabon jest w zasadzie krajem chrześcijańskim, w którym 40% populacji stanowią katolicy.

Rozdział o przyrodzie jedynie sygnalizuje ogromne bogactwo flory i fauny tego równikowego kraju. W książce o misjach kapucyńskich dość zaskakujące wydaje się ukazanie sportowych upodobań Gabończyków, ale przecież znajomość ludzkich pasji i zamiłowań ułatwia zro-

zumienie i współpracę. Zabawnie brzmi tytuł rozdziału „Chcę być ministrem”. Brat Łukasz oczywiście to wyjaśnia: „Polityka budzi w Gabonie wielkie zainteresowanie. Rozbudowana administracja państwowa to wymarzone miejsce pracy, a „chcę być ministrem” to najczęstsza odpowiedź chłopców zapytanych, kim chcieliby zostać, gdy dorosną” (s. 55). Rozdział pod zaskakującym tytułem „Nyembwe i Odika” przybliża kuchnię gabońską i miejscowe smaki.

Kapucynscy misjonarze stykają się i zapewne też zmagają z tradycyjną afrykańską duchowością. Spośród wielu jej aspektów br. Łukasz Woźniak przybliży ten, który jest ważnym elementem codziennego życia Gabończyków: „Gabon jest kolebką kilku kultów o charakterze inicjacyjnym, z których najbardziej znany jest kult Bwiti oraz jego wersja synkretyczna, powstała w środowisku ludu Fang (...). Bwiti to zjawisko wieloaspektowe, łączące w sobie cechy kultu religijnego, braterstwa lub stowarzyszenia, wzorowanego na tradycyjnych tajnych stowarzyszeniach afrykańskich, a także duchowej drogi, dającej poznanie tajemnic świata” (s. 63–64). Przyznaję, że treść rozdziału w połączeniu z fotografiami z przeprowadzania rytuałów, podobiznami żywych osób czy rzeźb postaci w transie, wywarły na mnie wstrząsające wrażenie i uświadomiły, jakim wyzwaniem muszą podolać duszpasterze.

Pięć ostatnich rozdziałów: „Kościół”, „Kapucyni”, „Szkoła”, „Matka Boża Gabońska”, „Pielgrzymka” to w gruncie rzeczy zapis radości i satysfakcji z posługi, ale też z rozwoju wielu rzeczy i spraw potrzebnych Gabonowi. Kościół katolicki jest obecny w tym kraju od 181 lat, jeśli za jego symboliczny początek uznaje się pierwszą Eucharystię, odprawioną 29 września 1844 roku przez dwóch francuskich misjonarzy

ze Zgromadzenia Ducha Świętego. Dziś obszar kraju podzielony jest na pięć diecezji, w których biskupami są już Gabończycy, wzrasta liczba miejscowych księży, funkcjonują różnorodne wspólnoty, katolickie



szkoły, media. Brat Woźniak przywołuje najważniejsze aspekty życia Kościoła w Gabonie, w tym zaangażowanie świeckich: „O żywotności parafii świadczy ilość chórów i zespołów muzycznych, w które angażują się dzieci, młodzież i dorośli. Nad funkcjonowaniem samej parafii oraz każdej wspólnoty przy kaplicy dojazdowej czuwają niezastąpieni katechisci” (s. 77).

W bogactwo posługi Kościoła wpisuje się też narodowe sanktuarium Matki Bożej Gabońskiej w Melen, dziś dzielnicy Libreville, którym od 2002 roku opiekują się kapucyni. Może nas zaskakiwać sposób jego powstania. Nie było objawienia, cudu, ale: „Dnia 8 grudnia 1986 roku na wzgórzu w Melen (...) siostry ze zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia, które było pierwszą żeńską wspólnotą zakonną posługującą w Gabonie, postawiły figurę maryjną, wzorowaną na oryginale z głównego domu zgromadzenia w Castres we Francji” (s. 109). Siostry pragnęły, aby powstało miejsce kultu Maryi, ale to Pan Bóg zdecydował o obdarzeniu go łaskami. Do Pani Gabońskiej spieszą pielgrzymi z różnych zakątków kraju.

Z posługą Braci Mniejszych Kapucynów wiąże się inna maryjna pielgrzymka, podczas której wierni pokonują ponad 80 km: „Od roku 2009, na początku sierpnia, z kapucyńskiej parafii św. Tomasza Apostoła w Ntoun wyrusza piesza pielgrzymka do innej kapucyńskiej parafii – Matki Bożej Miłosierdzia w nadmorskim Cocobeach, która w tym czasie świętuje odpust

czyli swoje święto parafialne” (s. 115). Do Niebieskiej Matki podążają dorośli, młodzież i dzieci. Właśnie młodym ludziom jest dedykowany nowy wielki projekt posługi kapucyńskiej – kompleks szkolny św.

Franciszka z Asyżu w Ntoun, w którym uczniowie rozpoczęli naukę w roku szkolnym 2023/2024. W pierwszym momencie może zaskakiwać dosyć krótkie i syntetyczne ukazanie posługi kapucynów w Gabonie, zwłaszcza w kontekście ćwierćwiecza ich działalności. Myślę, że jest to zaproszenie do wejścia w głąb tej tematyki, sięgnięcia również po inne publikacje. Brat Łukasz Woźniak nie stworzył bowiem laurki „ku czci i podziwowi”. Cenną wskazówką do przemyśleń jest nazwanie z imienia i nazwiska 25

braci, którzy w ciągu ćwierćwiecza dźwigali na swoich barkach misyjną posługę w Gabonie. Wykorzystując myśl Winstona Churchilla, możemy powiedzieć, że tak niewielu dokonało tak wielkiego dzieła dla tak wielu Gabończyków.

Brat Łukasz w okolicznościowej publikacji nie przywołuje wprost trudności, niebezpieczeństw, często nadludzkiego wysiłku i wyzwania, które wiążą się z afrykańskimi realiami, także społecznymi czy politycznymi. Piękne fotografie na błyszczącym kredowym papierze nie oddają odczucia skwaru, wilgotnej duchoty, tumanów pyłu na lokalnych drogach, rojów groźnych owadów, śmiertelnych patogenów, niebezpiecznych zwierząt... Piękno i niezwykłość Afryki ma bowiem swoją mroczną, tragiczną stronę, czego symbolem jest nagła śmierć br. Pawła Truszkowskiego, młodego proboszcza parafii w Ntoun, którego zabił ostry atak malarii, mimo zapewnienia mu opieki szpitalnej.

Po co o tym przypominam? Trzeba znów uświadomić sobie, że niesienie „pokoju i dobra”, niesienie Chrystusa i Jego Ewangelii w krajach misyjnych ma swoją cenę, którą każdego dnia płacą misjonarze. Wśród różnych form pomocy ważne miejsce ma też modlitwa, choćby w ramach akcji „Ogarnij Modlitwą Misjonarza”.

Opracowanie:

Anna Guzowska-Boreczek

Zdjęcia: Karol Porwich

(reprodukcje z omawianej książki)

Wszystkim, którzy chcieliby wesprzeć materialnie misyjne dzieło kapucynów, podajemy numer konta: **Pekao S.A. nr 03 1240 6292 1111 0000 5019 9015.**

Zainteresowanych odsyłamy również do strony:

<https://misjekapucynskie.pl>, aby poczytać o misyjnych projektach kapucyńskich, które można wesprzeć dzięki wygodnej płatności online.

Pro memoria

śp. Agata Stasz

1943–2025

śp. Kazimierz Stasz

1939–2025



Pożegnani przez nas niedawno państwo Agata i Kazimierz Staszowie byli artystami, którzy nie tylko tworzyli piękne dzieła, ale również uczynili pięknym swoje życie, oddawali się nie tylko własnym pasjom, ale także poświęcali się dla dobra Ojczyzny, Kościoła i rodziny.

Jan Paweł II w *Liście do Artystów* z 4 kwietnia 1999 roku pisał: *W twórczości artystycznej człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako „obraz Boży” i wypełnia to zadanie, przede wszystkim kształtując wspaniałą materię własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta, okazując artyście ludzkiemu łaskawą wyrozumiałość, używa mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy. (...) Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. Odnajduje w sztuce nowy wymiar i niezwykle środek wyrażania swojego rozwoju duchowego. Poprzez swoje dzieła artysta rozmawia i porozumiewa się z innymi (nr 1–2).*

I takimi artystami byli Agata i Kazimierz Staszowie.

7 maja br. w wieku 82 lat zmarła Agata Stasz, a dokładnie miesiąc później 7 czerwca odszedł jej mąż Kazimierz (86 lat). Przez wiele lat byli parafianami z Poczekajki, aż do utworzenia parafii pw. Piotra Jerzego Frassatego. Przeżyli zgodnie w małżeństwie 54 lata, wychowali dwóch synów: Jaromira i Sławomira.

Agata Stasz, z domu Lato, urodziła się 14 stycznia 1943 roku w Brzostówce. Była absolwentką Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Cypriana Kamila Norwida w Lublinie. Pracowała wraz z mężem w Pracowni Reklamy w Wojewódzkim Zarządzie Kin w Lublinie, a później w Klubie Prasy i Książki „Ruch” jako plastyk (robiła afisze, plakaty, zaproszenia itp.).

Z zamiłowania była malarką. Uprawiała malarstwo olejne, ale główną jej pasją była akwarela i gwasz. Bardzo lubiła malować kwiaty (zwłaszcza nastureje), kwietne łąki, pejzaże. Swoje prace prezentowała na wielu wystawach, a obecnie można je znaleźć w prywatnych kolekcjach. Zawsze wspierała męża w działalności patriotycznej, była wspaniałą żoną i matką.

Kazimierz Stasz urodził się 2 stycznia 1939 roku w Pilaszkowicach, a po wojnie zamieszkał wraz z rodziną w Lublinie. Ukończył tutaj Liceum Sztuk Plastycznych (kształcąc się w dwóch specjalnościach: rzeźbiarstwo i sztukatorstwo), później Studium Nauczycielskie w Łodzi na kierunku „rysunek i praca ręczna”, a następnie studiował na Wydziale Rzeźby Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, którą ukończył z wyróżnieniem w 1969 roku. Jako pracę dyplomową wykonał rzeźby z cyklu „Etiudy figuratywne”, z których jedna, nazwana „Płonący”, była poświęcona Janowi Palachowi, który zginął podpalając się w czasie „Praskiej Wiosny” 1968 r. Po studiach Kazimierz Stasz powrócił do Lublina.

Od 1969 roku należał do Związku Polskich Artystów Plastyków. Był artystą wszechstronnym i bardzo twórczym. Zajmował

się rzeźbą, malarstwem akwarelowym, grafiką użytkową, medalierstwem i in. Koncentrował się na człowieku i jego miejscu w świecie. Wyznał kiedyś: „Najważniejszą inspiracją moich prac rzeźbiarskich są problemy egzystencjalne człowieka – miłość, narodziny, śmierć, dramat wojny. Postać ludzka oczyszczona z dosłowności, której kształt jest przetrawiony świadomie ukiełkowaną deformacją, najlepiej może oddać treści, które chcę przekazać w rzeźbie”. Uczestniczył w licznych plenerach rzeźbiarskich w kraju i za granicą, pracował przy konserwacji zabytków. Był nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 19 przy ul. Szkolnej w Lublinie, a także wykładowcą przedmiotu „wiedza o działaniach i strukturach wizualnych” w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS.

Trudno zliczyć wszystkie jego prace. Warto wymienić m.in. pomnik Juliusza Słowackiego w Lublinie, pomnik Tadeusza Kościuszki w Bełżycach, pomnik ks. Jerzego Popiełuszki przy ulicy Królewskiej w Lublinie, Pomnik Katyński przy ul. Głębokiej w Lublinie, Pomnik Poległych w Osuchach, obelisk poświęcony ofiarom Holokaustu w Poniatowej.

Obok pracy artystycznej już od czasów szkolnych chętnie angażował się w działalność patriotyczną. Podczas studiów w Krakowie SB próbowała go zwerbować w swoje szeregi, oferując wynagrodzenie, stanowczo jednak odmówił.

Aktywnie działał w NSZZ „Solidarność” w Lublinie. Był członkiem Zarządu Regionu, a także wchodził w skład redakcji Biuletynu Informacyjnego „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” w Lublinie. Po wprowadzeniu stanu wojennego kontynuował działalność konspiracyjną. Włączył się w odbudowę struktur związkowych i tworzenie Tymczasowego Zarządu Regionu. Odgrywał czołową rolę w podziemnych strukturach „Solidarności” na terenie Lublina. Utrzymywał aktywny kontakt z członkami kierownictwa TZR i innymi działaczami podziemnej Solidarności. W ramach działającej przy TZR Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” prowadził szeroką działalność kolportażowo-wydawniczą.

W 1983 roku był współorganizatorem pierwszej Pielgrzymki Środowisk Twórczych do Rzymu, gdzie osobiście wręczył Janowi Pawłowi II medalion z jego podobizną. Według relacji kardynała Stanisława Dziwisza (wówczas sekretarza papieża) Ojciec Święty, patrząc na ten dar miał powiedzieć: „wreszcie tu jestem do siebie podobny”. Warto podkreślić, że Jan Paweł II pobłogosławił pokojową walkę lubelskiej „Solidarności”, kiedy Kazimierz Stasz zwierzył się, że działa w jej kierownictwie.

Z powodu działalności w nielegalnych strukturach NSZZ „Solidarność” 17 maja 1984 roku został zatrzymany na 48 godzin, a następnie aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym w Lublinie. W uzasadnieniu prokurator napisał, że Kazimierz Stasz „przechowywał, a następnie rozpowszechniał taśmy magnetofonowe i wydawnictwa sygnowane przez organizację o nazwie „Niepodległość” zawierające fałszywe wiadomości mogące wyrządzić szkodę interesom PRL”. Jak sam stwierdził: „Było to dla

mnie bardzo traumatyczne doświadczenie, ponieważ zostawiłem w domu dwóch 12-letnich synów. Moja żona przebywała w tym czasie na plenerze malarskim w Cetniewie nad Bałtykiem. Nie zostałem osadzony w oddziale dla więźniów politycznych, lecz uwięziono mnie z kryminalistami...”. Wówczas też przeszukano jego mieszkanie i zarekwirowano literaturę bezdebitową. Dwa miesiące później został zwolniony na podstawie ustawy o amnestii z 21 lipca 1984 r. Po zwolnieniu z aresztu nadal zajmował się kolportażem prasy związkowej, a także zaangażował się w działania zmierzające do powołania w Lublinie Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność” Regionu Środkowo-Wschodniego. Za działalność „solidarnościową” spotykały go jeszcze inne represje, m.in. został ukarany grzywną przez Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie miasta Lublin za kolportaż Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego.

Aktywnie działał w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych, a także w Klubie Katolickim w Lublinie. W 1992 roku abp Bolesław Pylak powołał go w skład Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej, w której m.in. zajmował się wznowieniem działalno-

ści Akcji Katolickiej na Lubelszczyźnie. W 1999 roku wstąpił do Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym, pełniąc w nim kierownicze funkcje. Od 2005 roku był przedstawicielem Związku Polskich Artystów Plastyków w Wojewódzkim Komitecie Ochrony Miejsc Pamięci Walk i Męczeństwa.

W 1999 roku został wyróżniony przez Ministra Kultury odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, w 2008 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, a w 2020 r. Krzyżem Wolności i Solidarności. Podsumowując wiele lat swojej pracy twórczej stwierdził: „Mogę powiedzieć tylko, że starałem się żyć w zgodzie ze światem i z życzliwością dla ludzi, nie rezygnując z postawy kontestacyjnej wobec przejawów zła w przestrzeni publicznej”.

Oprac. Małgorzata Grzenia

na podstawie: <https://solidarnosclublin.pl/>;

Kazimierz Tadeusz Stasz. *Pasje mojego życia* w:

„Lubelskie Wiadomości Numizmatyczne” (2009) s. 20–52;

a także informacji przekazanych przez syna Jaromira

Zdjęcia: z rodzinnego archiwum

Wśród wielu dzieł, które pozostawił po sobie Kazimierz Stasz, na wyróżnienie zasługuje pomnik ks. Jerzego Popiełuszki usytuowany przy kościele św. Piotra Apostoła w Lublinie (ul. Królewska), odsłonięty 19 listopada 2002 roku. W związku z tym wydarzeniem w „Niedzieli lubelskiej” ukazał się wywiad z p. Kazimierzem.

Agnieszka Kosarska: Zaprojektował Pan pomnik ks. Jerzego Popiełuszki. Jak do tego doszło?

Kazimierz Stasz: Prawie dwa lata temu, przy okazji spotkania opłatkowego Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym, od wiceprezydenta Lublina, Zbigniewa Wojciechowskiego wyszła inicjatywa postawienia takiego pomnika.

Stowarzyszenie ją podjęło, a ponieważ jestem jego członkiem, naturalne było, że zajmę się projektowaniem i realizacją pomnika. Ważne są tu także moje związki emocjonalne z ks. Jerzym. Wiosną 1984 r. znalazłem się w więzieniu za działalność polityczną.

Wychodząc pod koniec lipca 1984 r. po amnestii na wolność, udało mi się pod koszulą wynieść narysowany na fragmencie „zaoszczędzonego”, więziennego prześcieradła obraz Matki Bożej Częstochowskiej na tle krat. Tę Matkę Bożą Więzienną przekazaliśmy w darze od podziemnej „Solidarności” Regionu Środkowo-wschodniego ks. Jerzemu Popiełuszce przed pamiętą Mszą św. 5 sierpnia 1984 r., na której zgromadzili się byli więźniowie polityczni z całej Polski.

Poznał Pan ks. Jerzego osobiście.

Jak wspomina Pan jego osobę?

Ksiądz Jerzy, można powiedzieć: zwyczajny kapłan, stał się symbolem walki polskiego narodu o zachowanie swojej tożsamości, o wolność, o niepodległość. Przez następne pięć lat, do 1989 r., był dla nas symbolem nadziei. Jego słynne powiedzenie: „Zło dobrem zwyciężaj” wytyczało kierunek naszego działania przez cały czas stanu wojennego. W tym człowieku drobnej postury było tyle ognia i wiary, że to i nam się udzieliło. Teraz tym pomnikiem spłacam dług ks. Jerzemu, który pokazywał nam drogę walki bez przemocy.

Jak zrodził się pomysł na kształt i wygląd pomnika?

W pierwszym zamyśle chcieliśmy budować pomnik wolnostojący, gdzie przedstawiłbym całą postać ks. Jerzego. Z racji bliskości jezdni władze architektoniczne nie zgodziły się na to. Chcieliśmy jednak, żeby pomnik stanął właśnie przy ul. Królewskiej, przy kościele Ojców Jezuitów, który od czasu śmierci ks. Jerzego był miejscem Mszy św. za Ojczyznę i w intencji ks. Jerzego. Stąd szukałem formy, która w sposób naturalny wpisalaby się w bryłę kościoła. W niszy arkadowej, znajdującej się po zewnętrznej stronie prezbiterium kościoła, umieściłem pomnik w formie przysięciennej, granitowej steli. Na niej umocowany jest odlany w brązie medalion z podobizną ks. Jerzego. Spotkałem się z wyrazami uznania za kompozycję i podobieństwo przedstawionej postaci do ks. Jerzego. Nawet Mama ks. Popiełuszki powiedziała mi, że spośród pomników, jakie odsłaniała, ten wydaje się jej najpiękniejszy.

Jakie przesłanie zawarł Pan w swoim dziele?

Przesłanie jest wyrażone w cytacie z wypowiedzi Ojca Świętego [Jana Pawła II], który znajduje się na otoku medalionu z portretem ks. Jerzego: „Ażeby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z krzyża zmartwychwstanie”. Wydaje mi się, że słowa Ojca Świętego wyrażają bardzo dobrze ofiarę ks. Jerzego. Myślę, że śmierć tego kapłana nie jest daremna – jest świadectwem tożsamości narodu i czasów, które przeżyliśmy.

Chciałbym, aby słowa ks. Jerzego: „Tylko naród wolny duchowo i miłujący prawdę może trwać i tworzyć dla przyszłości...” były dla wszystkich Polaków wskazówką w przyszłych osobistych i zbiorowych decyzjach.

Dziękuję za rozmowę.

Z Kazimierzem Staszem rozmawiała Agnieszka Kosarska, „Niedziela lubelska” nr 49/2002

Medalion z pomnika ks. Jerzego Popiełuszki w Lublinie. Zdjęcie: Małgorzata Grzenia





Warto przeczytać!

Zapraszamy do zapoznania się z kolejnym zagadnieniem zawartym w książce bpa Fultona J. Sheena pt. **Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata.**

CHRZEŚCIJAŃSKA ŚWIADOMOŚĆ AMERYKANÓW W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ WEDŁUG BISKUPA FULTONA J. SHEENA

1. Teorie materialistyczne i ich skutki

Charakteryzując sytuację religijną społeczeństwa amerykańskiego USA w okresie II wojny światowej, bp Fulton J. Sheen wychodzi w swych rozważaniach od charakterystyki rozkładowych teorii filozoficznych, dominujących w USA. Jednocześnie krytycznie ocenia niedostateczny stan świadomości ogromnego odłamu tego społeczeństwa w zakresie moralności i etyki. Owa społeczność nie zauważa np. obiektywnej sprzeczności między tym, co słuszne, a tym, co niesłuszne. Wielu Amerykanów powtarza tezy marksistów, że człowiek nie posiada duszy, demokracja jest ideą nieprawdziwą w przeciwieństwie do komunizmu, prawda absolutna nie istnieje a wyznacznikiem prawdy jako takiej jest siła. To przeświadczenie uległo modyfikacji w sytuacji, gdy naród amerykański przeżywał realizację owych teorii przez wroga: po zbombardowaniu Pearl Harbour przez Japończyków (7 XII 1941 r.). Amerykanie doznali wstrząsu. Podobnie reagowali na prześladowanie chrześcijan i wyznawców judaizmu, na drastyczne ograniczanie wolności i praw ludzkich oraz bałwochwalcze uwielbianie władzy. W tym kontekście zauważono pewną prawidłowość: gdy wcześniej idee materialistyczne propagowano częściowo na uniwersytetach, nie zdawano sobie sprawy z ich szkodliwości. Toksyczność tych idei zauważono dopiero wtedy, kiedy wprowadzano je w czyn. Bp Sheen konstatuje, że Amerykanie, walcząc w ostatniej wojnie o humanitaryzm człowieka, reagowali należycie na zło, przechodząc na stronę Boga i Jezusa Chrystusa, stawiając się tym samym po stronie chrześcijaństwa.

2. Sytuacja religijna społeczeństwa USA

a) Indyferentyzm religijny. Konieczność moralnej poprawy Amerykanów

Bp Sheen zauważa w społeczeństwie amerykańskim postępujący indyferentyzm w sprawach religii: jedynie mały procent Amerykanów uczęszcza do kościoła, w kraju popularne są rozwody, rodzice zaniedbują wychowanie religijne swoich dzieci, nie ucząc ich modlitwy oraz rezygnując z pielęgnowania cnót czystości i pobożności. Amerykanie nie utożsamiają jednak wymagań stawianych przez Boga z własnymi niegodziwymi czynami. Oznacza to, że w przeciwieństwie do ich wrogów nie zrzucili Boga z Jego tronu, aby go zastąpić „trupem”. Nie postawili znaku równości między tym, co prawe, a rasą, klasą i narodem.

Biskup Sheen oczekuje od Amerykanów rachunku sumienia. Wskazuje na znaczenie aktu poprawy oraz pokuty za popełnione grzechy, wyrażając nadzieję, że Bóg posłuży się nimi w przywró-

caniu swojej sprawiedliwości i dobroci, ponieważ w Amerykanach tkwi większy potencjał Bożego działania niż w ich wrogach. Amerykanie przeżyją to, co przeżyły postacie biblijne: rozgrzeszenie Magdaleny, zamiana okaleczonego drzewa w drzewo z Edenu i jego zamiana w kalwaryjskie Drzewo Życia, zmiana zamroczonego intelektu i osłabionej woli Adama na rzecz wyniesienia go na wyżyny w Nowym Człowieku z Nazaretu, przemiana pysznej Ewy w narzędzie kreacji Nowej Ewy czyli Maryi. Podobnie Bóg postąpi z Amerykanami, posługując się nimi w odbudowie Ładu Świata.

b) Podobieństwo Amerykanów do postaci biblijnych

Sytuację Amerykanów bp Sheen uwidoczniał na przykładzie trzech postaci biblijnych. Pierwszą z nich jest św. Paweł, który twierdził, że nie jest godny nazywać się apostołem Chrystusa. Podobnie Amerykanie przeciwstawili się w swej niepewności Bogu. Za przykładem św. Pawła, mimo swej niegodziwości, mają jednak możliwość stania się dobrymi apostołami, przeznaczonymi do obrony sprawy Bożej oraz przeżycia ostatecznej radości z powodu pozytywnych owoców pracy ewangelizacyjnej.

Drugą postacią biblijną, wymienioną przez bpa Sheena, jest św. Piotr, który – podobnie jak wielu Amerykanów – zaparł się wiary w Chrystusa. Jednakże ci ostatni, hołdując fałszywemu bogu, ostatecznie nie porzucili jednak prawdziwego Boga i – w przeciwieństwie do biblijnego Judasza – nie zwątpili w Boże miłosierdzie i wybaczenie.

Najjaskrawiej sytuację Amerykanów przedstawił bp Sheen, przytaczając biblijną postać Szymona z Cyreny. Szymon obserwował przez ciekawość a zarazem obojętnie drogę męczeńską Chrystusa. Był on tzw. człowiekiem „otwartego umysłu”, nie zastanawiał się, co jest słuszne a co nie. Nie przywiązywał do tego zresztą większej wagi, ponieważ zależało to, według niego, od punktu widzenia. Do pomocy w niesieniu krzyża został przymuszony. Podążając za Chrystusem dokonał wielkiego odkrycia. Stał się chrześcijaninem. Jego synowie Aleksandrinus i Rufin zostali biskupami i ponieśli śmierć męczeńską. Bp Sheen snuł analogię losów Szymona z Cyreny do sytuacji religijnej w USA. Podobnie jak kiedyś Szymon, stojący przy męczeńskiej drodze Jezusa, również Amerykanie stali obojętni przy współczesnej ideologicznej drodze na Golgotę. Byli obojętni wobec rozwoju totalitaryzmu, antysemityzmu, antychryścianizmu i negacji Kazania na Górze. Z tej obojętności wyrwały ich wydarzenia wojenne: najazd Niemiec na Polskę, zniszczenie Niemców, prześladowanie Żydów i chrześcijan, bombardowanie Pearl Harbour. To przymusiło ich do wzięcia na ramiona niechcianego współczesnego Boskiego Krzyża Sprawiedliwości, Wolności, Prawdy i Prawa: „Nie wiemy, kto nam go dał; nie znamy jeszcze całego jego znaczenia; w ogóle nie wiemy, że niesiemy Krzyż Chrystusowy. W końcu i Amerykanie, tak jak Szymon z Cyreny, zostali zmuszeni do opowiedzenia się za zasadami chrześcijańskimi, które kiedyś odrzucili. To jest Ameryka dzisiaj” – konstatuje bp Sheen.

3. O co walczą Niemcy w tej wojnie

W kontekście opisu stosunku Amerykanów do chrześcijaństwa bp Sheen opisuje prawdziwy cel walki Niemców w toczącej się II wojnie światowej, przywołując sąd Theodore Frischa: Niemcy walczą na froncie przeciwko Chrystusowi. Nie chodzi o osłabienie katolicyzmu, aby wzmocnić protestantyzm, lecz zastąpienie każdej religii „płomieniem z najgłębszych głębin niemieckiej duszy”. Walka Niemiec nie jest walką przeciw człowiekowi, ale przeciw idei. Krzyż ma dwa skrzydła: mocne to katolicyzm, słabe to protestantyzm. Niemcy walczą przeciwko obu skrzydłom. Dogmaty znikną a pozostanie jedynie wspólnota niemiecka. Nie będzie wyznania ani Kościoła, tylko jeden lud, który wierzy w Boga i w siebie. Bp Sheen wysuwa wniosek, że Amerykanie stoją po stronie Krzyża, zarzuca zaś Hitlerowi, że jest po stronie miecza, i domaga się, aby nastąpił czas zwycięstwa Krzyża Chrystusowego.

Elżbieta i Piotr Kołtunowscy

PRZYPowieść o siewcy

Ilustrowała Pola Jakubczyk

Oto siewca wyszedł siał.

Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus.



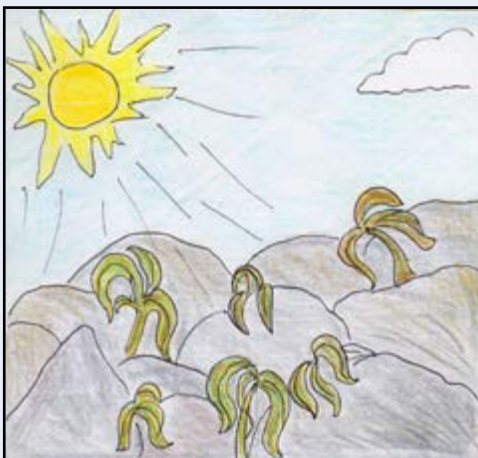
A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je.

Ziarnami na drodze są ci, którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni.



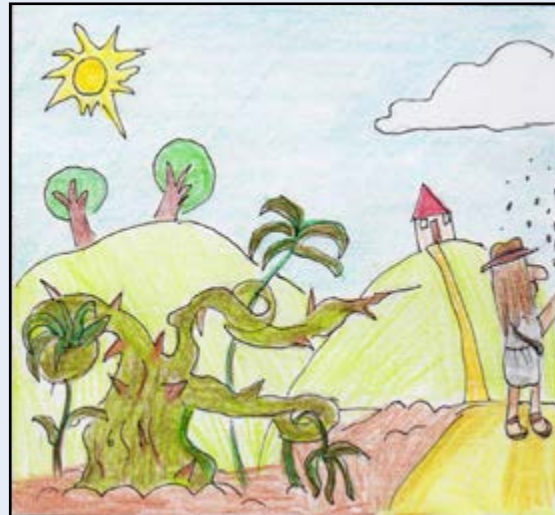
Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia.

Na skalę ziarno pada u tych, którzy gdy usłyszą, z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu, a w chwili pokusy odstępują.



Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je.

To ziarno, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą, a zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia, nie wydają owocu.



Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny.

Ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc dzięki swojej wytrwałości.



Kto ma uszy, niechaj słucha!

Naszym zadaniem jest słuchać słowa Bożego i wypełniać je w swoim życiu.

KOCHANE DZIECIAKI



POCZYTAJMY COŚ CIEKAWEGO

KONRAD WALLENROD ADAMA MICKIEWICZA

Tekst: Małgorzata Brzozowska

Ilustracja: Małgorzata Kuszewski

- Cześć, Maryśka! Co słyhać?
- Cześć Maniek! Fajną powieść ostatnio czytałam!
- O, świetnie! Jaki tytuł?
- *Konrad Wallenrod*.
- O czym jest ta powieść?

– Tak naprawdę to nie jest zwyczajna powieść, ale powieść poetycka.

– To znaczy?

– Jest pisana wierszem, wydarzenia nie są przedstawione chronologicznie, to znaczy po kolei, a poza tym wszystko jest bardzo tajemnicze. To są cechy powieści poetyckiej. Aha, napisał ją Adam Mickiewicz.

– Jeśli dobrze rozumiem, głównym bohaterem jest właśnie Konrad Wallenrod?

– Tttak...

– O co chodzi?

– Bo Konrad Wallenrod to nie jest dokładnie Konrad Wallenrod...

– To strasznie tajemnicze.

– Tak. Bo Konrad Wallenrod to Wielki Mistrz Krzyżacki, który ma ukochaną żonę, która go też kocha, ale jest pustelnicą. Ponadto Konrad Wallenrod tak naprawdę ma na imię Alf, jest mściwym Litwinem i doprowadza do klęski zakonu krzyżackiego.

– To znaczy, że był zdrajcą?

– Nie, był patriotą, bo ukochał swoją ojczyznę i właśnie z miłości do niej pokonał Krzyżaków.

– To tak jak Jack Strong?

– Coś wymyślasz.

– Nie słyszałaś o Jacku Strongu, to znaczy o Ryszardzie Kuklińskim?

– Nie, kto to taki?

– To polski wojskowy, który przed stanem wojennym w Polsce (przypominam ci, że stan wojenny ogłosił w Polsce gen. Wojciech Jaruzelski 13 grudnia 1981 roku) przekazywał tajne dokumenty rządowi USA i w ten sposób zapobiegł rosyjskiemu atakowi jądrowemu na Polskę. Później uciekł razem z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Zresztą obydwaj jego synowie zginęli prawdopodobnie wskutek zamachów.

– O, to podobnie jak Konrad Wallenrod.

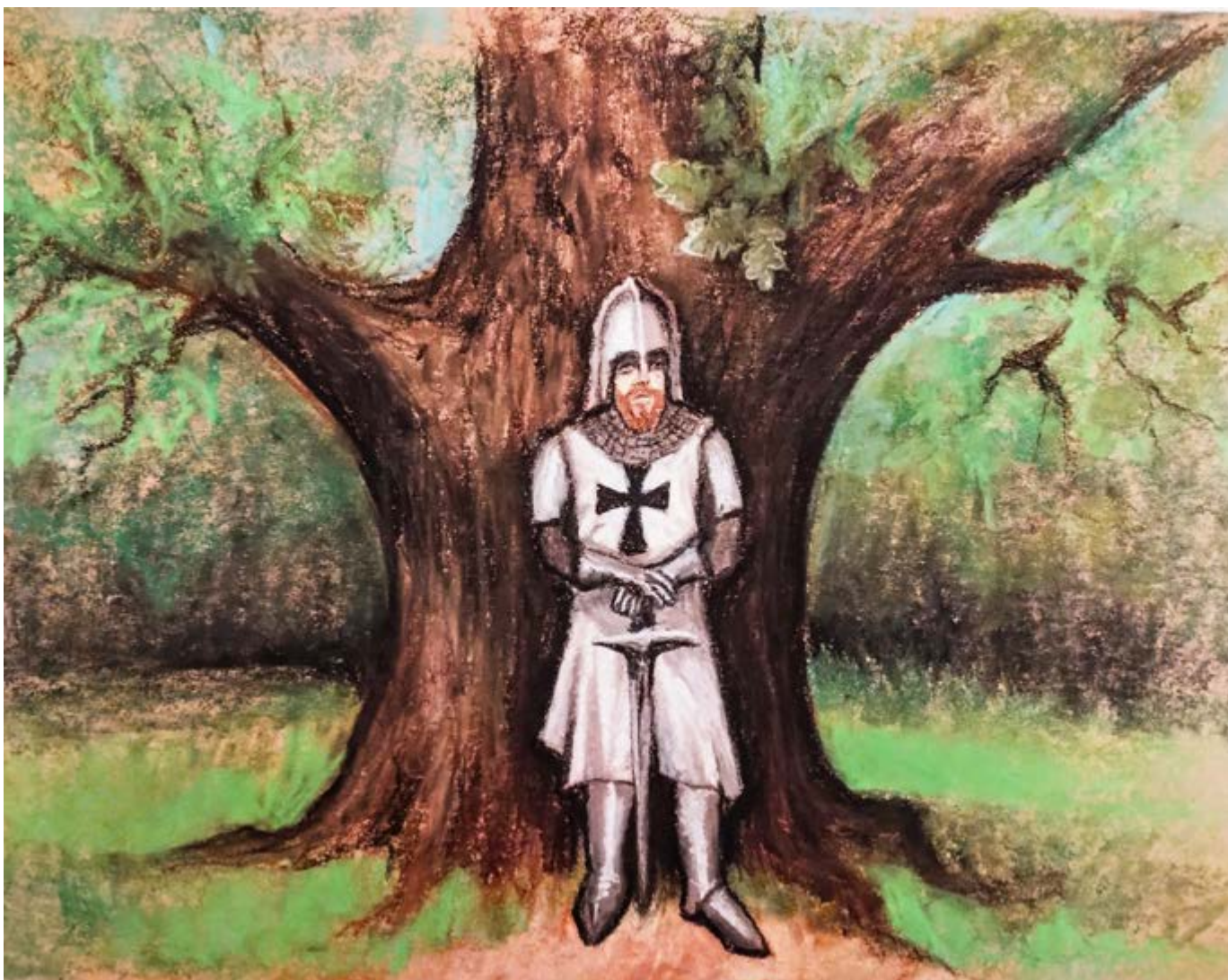
– Tak, to prawda. Kukliński udawał rosyjskiego współpracownika, a był polskim patriotą, jak Wallenrod, który udawał Krzyżaka, a był polsko-litewskim patriotą.

– Zaraz, czy to byli patrioci, czy zdrajcy?

– Patrioci. To ważne, bo trzeba być patriotą, nie zdrajcą. Teraz jest niestety wielu zdrajców, którzy tak, jak książę Bogusław Radziwiłł ciągnęliby z chciwości za czerwone sukno...

– Tak, pamiętam w *Potopie*. *Rzeczpospolita jest jak postaw czerwonego sukna, za które ciągnie kto może...* Jak te lektury są wciąż aktualne!

– I dlatego naprawdę warto je czytać, ale Rzeczpospolitą trzeba kochać i służyć jej!



Bolesław Chrobry

W niedzielę 22 czerwca został rozstrzygnięty konkurs plastyczny pt. „Bolesław Chrobry”, którego celem było upamiętnienie tysięcznej rocznicy koronacji naszego pierwszego króla. Konkurs był skierowany do uczniów szkół podstawowych znajdujących się na terenie naszej parafii oraz współpracujących z parafią, a jego organizatorem było Stowarzyszenie Przyjaciół Parafii „Poczekajka. W skład jury weszli: Emil Zięba – fotograf, założyciel Koła Fotograficznego na Poczekajce, Małgorzata Kuszewski – malarka oraz Anna Jędrzysek – ikonopisarka.

Na konkurs wpłynęły 33 prace w dwóch kategoriach: młodsza (klasy 0–4) i starsza (klasy 5–8).

WYNIKI

Klasy 0–4

I miejsce: Róża Stasiak
II miejsce: Natalia Szember
III miejsce: Nel Dąbrowska
Wyróżnienie: Gabriela Jaworska

Klasy 5–8

I miejsce: Stanisław Ostapiuk
II miejsce: Gabriela Iskra
III miejsce: Hubert Kunhdt
Wyróżnienie: Martyna Skowronek



RÓŻA STASIAK – I MIEJSCE



GABRIELA ISKRA – II MIEJSCE



NEL DĄBROWSKA – III MIEJSCE



STANISŁAW OSTAPIUK – I MIEJSCE



HUBERT KUNHDT – III MIEJSCE



NATALIA SZEMBER – II MIEJSCE



GABRIELA JAWORSKA
– WYRÓŻNIENIE



MARTYNA SKOWRONEK
– WYRÓŻNIENIE

FOTOGALERIA



19 V **ROCZNICA BITWY POD MONTE CASSINO**
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



8 VI **ŚWIĘCENIA PREZBITERATU BR. DAMIANA CWALIŃSKIEGO**
FOT. EMIL ZIĘBA



24 V **ROCZNICA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ** FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



16VI **„MINIONKI POWRACAJĄ” – PRZEDSTAWIENIE NAUCZYCIELI SP NR 57 W LUBLINIE** FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



15 VI **NIEDZIELA MISYJNA NA POCZEKAJCE**
FOT. EMIL ZIĘBA



22 VI **PANEL HISTORYCZNY O BOLESŁAWIE CHROBRYM**
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



22 VI **WYSTAWA PRAC NADEŚLANÝCH NA KONKURS O BOLESŁAWIE CHROBRYM** FOT. EMIL ZIĘBA